

GAZETA

10 GR. DZIEŃ!
DOBRY!

BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

80 minut szalonego pościgu po wzburzonym morzu
Sensacyjne szczegóły ujęcia węgierskiego statku przemysłowego na Bałtyku

GDYNIA, 13.8. — Tel. wł. — Według dalszych doniesień w sprawie ujęcia statku przemysłowego „Ilona”, okręt ten został ujęty w niedzielę o godzinie 3.30 nad ranem.

Kapitan szwedzkiego statku strażniczego „Triton” w raporcie swym oświadcza, że pościg za „Ilona” po wzburzonym morzu trwał

godzinę i 20 minut.

„Triton” zmuszony był do oddania kilku strzałów na ostrach, ponieważ „Ilona” mimo sygnałów do zatrzymania się nie usłuchała tego wezwania.

Alfons XIII
w Gdańsku

GDANSK, 13.8. — Dziś przed południem zawinął w drodze z Kopenhagi do portu gdańskiego parowiec angielski „Vice Roy of India”. Na pokładzie tego statku wśród wielu turystów znajduje się b. król hiszpański Alfons XIII, który podróżuje pod nazwiskiem księcia Tole-da.

Wbrew zapowiedziom król Alfons nie udał się do Gdyni.

Samolot niemiecki
skonfiskowany w Francji

PARYŻ, 13.8. Samolot niemiecki lecący ze Sztutgardu, wylądował na lotnisku wojskowym w Metz.

Ponieważ samolot przeleciał nad strefą niedozwoloną, władze francuskie skonfiskowały aparat, a lotników zatrzymały w Metz.

—o o—

Straszną śmierć
w trybach maszyny

BARANOWICZE, 13.8. W młynie wodnym we wsi Bogusze, gminy jastrzebskiej, robotnik, zatrudniony w tymże młynie dostał się przez nieostrożność między tryby kół transmisyjnych, które zmiążdżyły ciało nieszczęśliwego. Śmierć nastąpiła natychmiast.

—o o—

Cholera w Persji

TEHERAN, 13.8. W związku z grasującą w Bassora epidemią cholery, władze perskie wydały szereg zarządzeń, a m. in. zamknęły nad granicą wszystkie drogi z wyjątkiem miejscowości Mohammerah, gdzie podróżni poddawani są kwarantannie.

Jeden ze strzałów uszkodził przód statku, który wobec tego musiał się zatrzymać.

Cała załoga, którą z miejsca aresztowano, była uzbrojona w rewolwery i sztylety.

Rzeź komunistów na Kaukazie
w dziesiątą rocznicę sowieckiej władzy

RYGA, 13.8. — Podczas obchodu 10-lecia istnienia władzy sowieckiej w republice Górali północnego Kaukazu w obwodzie Czerkieskim wybuchły krwawe rozruchy.

Tłum Górali zebrany dla wysłuchania przemówienia delegata partii komunistycznej, obrzucił go kamieniami, poczem napadł na komunistów, mordując dwóch komunistów i raniąc czterech. W

pobliżu stancyi Batałpaszyńskiej trzech delegatów partii komunistycznej zostało pobitych przez tłum, który znalazł broszury i odezwy agitacyjne spalił na stosie.

W Azerbejdżanie został zamordowany przewodniczący komuny rolnej, Melikend Husejnow, który był głównym organizatorem kolektywizacji plantacji bawełnianych w Azerbejdżanie.

Stan wojenny na Kubie

Płomień rewolucji rozlewa się coraz szerzej

HAWANA, 13.8. W całym kraju ogłoszono stan wojenny. Wojska regularne stoczyły walki z rewolucjonistami w 6 prowincjach. Gen. Paraza, jeden z 7 przywódców rewolucjonistów został podobno zabity. Wskutek surowej cenzury, brak wiadomości o rozmiarach powsta-

nia. HAWANA, 13.8. Rząd podał do wiadomości, że wojska związkowe stoczyły potyczkę pod Cejas del Negro z 200 powstańcami, którymi dowodził Louis del Pazes. 40 powstańców zostało zabitych, a 26 dostało się do niewoli.

Szef wszechukraińskiego G.P.U.
jest komunistą polskim

RYGA, 13.8. W związku z przeniesieniem do tymczasowego szefa wszechukraińskiego G. P. U. Bałckiego do Moskwy, prezydium Wcik'a mianowało naczelnikiem G. P. U. na Ukrainie Stanisława Redensa. Redens zajmował dotychczas kierownicze stanowisko w G.P.U. w strefie pogranicznej i jest u-

ważany za swego rodzaju fachowca akcji dywersyjnej.

Charakterystycznym jest, że nowy szef wszechukraińskiego GPU należy do komunistów polskich.

Jak wiadomo, rząd sowiecki na odpowiedzialne stanowiska w ukraińskiej republice mianuje zwykłe Ukraińców.

Zbiegły poseł komunistyczny Wieczorek
ukrywa się i „działa” w Zabrze

Prasa katowicka donosi, że b. poseł komunistyczny Wieczorek, który zbiegł w czasie trans-portowania go przez policję, nie udał się w kierunku granicy niemieckiej, lecz do Dziedzic, gdzie zabawił kilka godzin u swoich znajomych, poczem przekro-

czył zieloną granicę do Czechosłowacji, skąd następnie udał się do Opola.

Wieczorek przebywa obecnie stale w Zabrzu, skąd kieruje robotą komunistyczną na polskim G. Śląsku.

Z papierów okrętowych wynikałoby, że portem macierzystym „Ilony” jest Budapeszt, spirytus oraz że skrzynia z polską wodką i likierami załadowano w Gdyni.

Statek odstawiono do Sztokholmu, gdzie władze szwedzkie prowadzą

dalsze dochodzenia.

Żalodze grozi kara od 3 tygodni do 6 miesięcy więzienia za naruszenie przepisów obowiązujących w Szwecji prohibicji. (K).

SZTOKHOLM, 13.8. — Pod tytułem „Konsulat węgierski w Gdańsku centrala przemysłowa” donosi „Svenska Dagbladet”, że oficer statku „Ilona”, Węgier Lajos Miksin twierdzi, jakoby otrzymał polecenie zwrócić się

w konsulacie węgierskim

w Gdańsku, gdzie otrzymał transport spirytusu. Zanim statek został aresztowany zdołano już

wylać 3.500 litrów spirytusu.

W toku przesłuchania kapitana statku okazało się, że właściciel „Ilony”, Węgier Darany, jest dyrektorem węgierskiego monopolu spirytusowego.

Dzienniki szwedzkie zapowiadają sensacyjne szczegóły, które mają ujawnić śledztwo.

Jugosłowiański minister
przybywa do Polski

BIAŁOGRÓD, 13.8. Odpowiadając na zaproszenie rządu polskiego, minister spraw zagranicznych Jugosławii, Marinkovic uda się do Warszawy, gdzie pobyt jego potrwa 3 dni, od 22 do 24 sierpnia.

—o o—

Niemcy
na czerwonym wulkanie

BERLIN, 13.8. W Redinghausen policja zlikwidowała zgromadzenie komunistyczne, w którym wzięło udział 800 delegatów okręgu.

Skonfiskowano wiele odezw i broszur komunistycznych oraz broń palną i sieczną.

W Münsterhausen policja rozwiązała zgromadzenie bezrobotnych, zwołane za miastem przez komunistów.

W ciągu dnia dochodziło w mieście do zaburzeń bezrobotnych.

Aresztowano szereg osób.

Dziś ma głos

SPRZEDAWCA PAPIEROSÓW

(str. 4—5)

Politycznego i gospodarczego zawieszenia broni domaga się delegat rządu niemieckiego w Paryżu

BERLIN, 13.8. Z polecenia swego rządu ambasador niemiecki w Paryżu von Hoesch udał się dzisiaj przed południem do premiera Laval'a, by wysłuchać opinii rządu francuskiego w sprawie propagowanego ostatnio przez dyplomację niemiecką planu „akordu czterech”, t. j. Niemiec, Francji, Włoch i Anglii, jako podstawy niemiecko - francuskiej rokowań w Paryżu i wręczenia mu oficjalnego zaproszenia przybycia do Berlina. Wedle wiarygodnych informacji wysuwają Niemcy na pierwszy plan rozmów niemiecko - francuskich kwestię rozbrojenia, która jak wiadomo, była głównym tematem rokowań w czasie wizyty Brüninga i Curtiusa w Rzymie. W kołach dyplomatycznych

obięgały nawet w związku z tym pogłoski, że między Brüningiem i Mussolinim doszło do porozumienia, którego ostrze było zwrócone przeciwko poglądom Francji i Anglii.

Według tych samych pogłosk front niemiecko - włoski w sprawie rozbrojenia rozszerzony będzie przystąpieniem doń Rosji sowieckiej.

Rząd niemiecki oświadcza obecnie gotowość zredukowania budżetu sił zbrojnych pod warunkiem skreślenia postanowień Traktatu wersalskiego, za braniających Niemcom posiadania lotnictwa wojskowego, ciężkiej artylerii i czołgów.

Wzajemnie za zgodę na te warunki, które są zresztą dla Francji nie do przyjęcia, Brüning gotów jest podpisać układ obowiązujać Francję, Anglię, Włochy i Niemcy do politycznego i gospodarczego zawieszenia broni na przeciąg trzech lat.

Ten nowy manewr dyplomacji niemieckiej, rozwijającej ponownie bardzo ożywioną działalność, wzbudził wzmogłą czujność w kołach przedstawicieli obcych mocarstw w Berlinie, a bawiających się zaskoczenia nie spodziankami Wilhelmstrasse.

Bohatera dziewczyna ułonega wraz z ratowanym BYDGOSZCZ, 13.8. Jedenaścieletni chłopak Jan Krasinski, kapiąc się onegdaj w jeziorze w Otrębie poczył w pewnej chwili tonąć. Na pomoc pośpieszyła mu 10-letnia Gertruda Grocowska, która jednak po ciągnięciu przez Krasinskiego, poszła razem z nim na dno.

Zwłoki Krasinskiego i bohaterki dziewczynki wydobyto dziś przed południem.

Pogoda niepewna Pogoda zmienna z przelotnymi deszczami i rozgrodzeniami. Noc bardzo chłodna, wysoko w górach możliwy spadek temperatury do 0 st.; dniem temperatura 16 do 18 st.

Demonstracja nacjonalistów ukraińskich przeciwko Z.S.S.R.

LWÓW, 13.8. W nocy z 10-go na 11-y b. m. trzech młodych osobników obrzuciło gmachem konsulatu sowieckiego przy ul. Nabelaka, kamieniami. Rozbitych zostało 15-cie szyb na I-em piętrze i jedna na parterze. Na odgłos tłuczonych szyb przybiegli urzędnik konsulatu Nowikow i zauważył jakichś trzech młodzieńców uciekających wdół ulicy Nabelaka. O zaistnieniu tem. Nowikow zawiadomił władze

dopiero w godzinach popołudniowych dnia 11 b. m. Wszczęte na nie dano konkretnych wyników, jedynie stwierdzonym zostało, że demonstracja antysowiecka przed konsulem Z. S. S. R. była dziełem nacjonalistycznej młodzieży ukraińskiej. Dnia 12 b. m. p. Nowikow, przedstawiciel konsulatu został przyjęty przez p. wojewodę Roznietckiego i złożył protest formalny z powodu tego zaistnienia.

Czy policja bije? Umorzenie śledztwa w sprawie bicia więźniów Władze śledcze w Poznaniu prowadzą dochodzenie w sprawie pobicia 8-miu więźniów w głównym gmachu policji, przez policjantów. Śledztwo trwało czas dłuższy, ale nie doprowadziło do ustalenia nazwisk policjantów, którzy mogli się dopuścić pobicia, gdyż żaden z aresztantów nie był w stanie wskazać sprawców pobicia. Wszyscy poszkodowani stwierdzili, że nawet na wypadek skonfrontowania z policjantami, znajdą

Magistrat warszawski otrzymuje nową pożyczkę. Magistrat warszawski ze szwajcarską firmą samochodową „Saurer”, o pozyskanie pożyczki na rozszerzenie sieci autobusów miejskich zostały obecnie wzniesione i bliskie są rychłej realizacji.

Aresztowanie 42 komunistów. BERLIN, 13.8. — W Finsterbergu w Turyni policja aresztowała 42 komunistów, zebranych na wykładach o walce czynnej z policją. Rewizja data obfity materiał kompromitacyjny.

Niebezpieczny opryszek zabity w ucieczce. LWÓW, 13.8. We wsi Orchowice, pow. Mościska, posterunkowy Kozłowski, ścigając uciekającego w rewolwerze niebezpiecznego opryska Kordiakę, dał do niego strzał, zabijając go na miejscu. Kordiakę poszukiwano był przez sąd okręgowy w Sanoku. Podejrzany on był o dokonanie kilku podpalen w Orchowicach.

Oblity łup zamaskowanych bandytów. NOWY SĄCZ, 13.8. Nocy ubiegłej do mieszkanka Szymona Esterowicza wtargnęło 3 zamaskowanych bandytów i po sterowizowaniu domowników rewolwerami zrabowali 800 dolarów, książeczke Kas. Oszczędności na 12 tysięcy zł. i wiele na kilka tysięcy zł. i biżuterię wartości 3.000 zł. Po dokonaniu rabunku bandyci zbiegli.

Afak ciemnego tłumy na geometrę i policjanta. LUCK, 13.8. We wsi Roztołach, pow. krzemieniecki, ludność napadła na geometrę i towarzyszącego mu posterunkowego.

Pieniądz bez pracy to pieniądz żebraczy Zasiłki nie usuną klęski bezrobocia

Lamy naszego dziennika spełniają swoje zadanie, stojąc otworem dla głosów wszystkich Czytelników. Chcemy zaznaczyć, że nie zawsze zgadzamy się z poglądami i przekonaniami wyrażonymi w niektórych listach.

Nie wątpimy jednak, że są one podkrywane przez szczere uczucie i dobrą wiarę. Wierzymy, że w ogólnym dyskusji i ścierających się, a raczej biegunowo różnych głosów naszych Czytelników mogą się wyłonić zdrowe myśli i dobre, pozytywne rady.

Dla tego prosimy, ażeby każdy, kto w tych wyjątkowo trudnych i ciężkich czasach może dorzucić jakąś nową myśl, radę, czy pozytywne doświadczenie, włączył udział w tym turnieju prowadzonym pod hasłem: „Laczymy się, łączymy, a będzie lepiej”.

Pragnę tu wypowiedzieć się na temat niejednokrotnie poruszanej w artykułach pisanych przez czytelników „Dzień Dobry”.

Obecnie rzeczą aktualną dla każdego jest kwestia oszczędności, której dokonuje nasz rząd, dla zachowania równowagi budżetu.

Sprawa ta omawiana jest przez całe społeczeństwo. Tym, co może być oszczędnościowe obciążenie uposażenia, t. j. pracownikom państwowym, dany powód do wyrażenia swego niezadowolenia i t. p. Drugim t. j. nie pracownikom państwowym, a robotnikom, dany pewna zadowolenie, gdyż każdy robotnik rozumie sobie, że obecnie pracownik państwo

wy będzie mógł poznać, co znaczy żyć skromnie, będąc pozbawionym rozrywek, przyjemności i t. d. Jest jeszcze jedna kategoria, o której chce mówić, to są bezrobotni.

Jeżeli bezrobocie istnieje — to nie jest winą niczyją, tylko może winą chwili. Lecz zawsze, zasada ogólnie przyjęta jest, że o ile jest źle, znajdują się środki zaradcze, by to zło usunąć. Próbowano wszelkich środków, lecz wynik zawsze negatywny. Powstało zagadnienie, gdzie tkwi ta przyczyna zła. Odpowiedzi na to pytanie posypały się bardzo dużo, ale co z tego, kiedy zło nadal trwa i coraz więcej się rozszerza.

Stworzono rozmaite instytucje dla walki z bezrobociem, przede wszystkim Państwowy Urząd Zatrudnienia Pracy. Następnie zorganizowano Fundusz Bezrobocia, później Zakłady Ubezpieczeń. Wszystkie te instytucje mają za zadanie walkę z szerzącym się bezrobociem. Chcąc pomóc bezrobotnym w przetrwaniu okresu bezrobocia, stworzono ustawowe zasiłki, które są wydawane przez pewien czas, okresowo ustawa.

Wielkiego zła nie można było stworzyć. Tym sposobem stworzyła się armia zawodowych żebraków i nie-robotników. Te wielkie fundusze czyż nie lepiej byłoby przeznaczyć na ten sam cel, lecz wydając je nie w ten sposób jak dotychczas, ale w sposób realny i rzeczowy. Nie ma i nie powinno być pomocy pieniężnej bez pracy.

Pieniądz dawany nie za pracę, jest pieniądzem żebraczym. Tego być nie powinno. Należy bezwzględnie stosować wydawanie zapomóg w formie dotychczasowej. Niech te pieniądze funduszu bezrobocia będą wydawane bezrobotnym wtedy, gdy je zapracują.

Dotychczasowym z uszczuplonych, którym przysługują zasiłki, należy stworzyć kolumny robotnicze i użyć te kolumny do pracy przy robotach publicznych. Nie należy zważać na to, że to jest pracownik umysłowy, a to jest pracownik fizyczny. Wszyscy do pracy w szeregu, bez względu na rodzaj pracy, która ma być wykonana. Między temi tysiącami bezrobotnych znajduje się dużo takich, którzy z chęcią pójdą do pracy fizycznej, nie zwracając uwagi, że on jest inteligentem i pracy fizycznej nigdy nie wykonywał. Rozważmy, jakie mogą być z tego korzyści. Przede wszystkim bezrobotny za pracę swoją otrzyma, lecz nie za nie-robotstwo, ale za pracę, którą przyniesie korzyść Ojczyźnie. Następnie stosowani będą ci, którzy żerują na tem, bo już wtedy nie będzie mógł pobierać zasiłku i pracować jednocześnie w drugim miejscu. Ta praca w okresie bezrobocia będzie kontrola, która wyłowi wszystkich spekulantów, czepiających nieprawie zasiłki. Poza tem roboty publiczne państwowe będą mogły być ruszone wpród, bez przeznaczania pieniędzy na ten cel.

Rozsądna rada więcej znaczy niż zawistne docinki

Szanowny Panie Redaktorze, interesuję się ogromnie głosami czytelników w sprawie poprawy pracy i bytu. Jednakże nie mogę się powstrzymać, aby nie odpowiedzieć na list p. J. F. robotnika z Łucka, który twierdzi, że z rodziną

za 60 zł. miesięcznie. Ja, żona urzędnika, błagam go, niechże czempredziej ogłosi ten swój magiczny sposób życia nam wszystkim, bo ja osobicieś dokonuję wprost cudów oszczędności i 100 zł. nie może mi wystarczyć na utrzymanie domu.

Panie J. F. pocóż więc fantazjować, wróćmy do rzeczywistości; podnosi pan sprawę bezrobotnych, ale żeby bezrobotnym było tak źle, to w to nie wierzę, wystarczy przy puścić u nas znaleźć jakiegos robotnika z tych, co u nas stoją pod magistratem żaden nie chce pracować, bo powiada

poco ma pracować za 4 zł. Kiedy jak sobie posiedzi, to też dostanie darmo, a jak już się który zdecydował, to taką robotę, co można ją zrobić za 6 godzin będzie ja ogłaszał tydzień.

Albo robotnicy, wystarczy przeżyć w sobotę po wypłacie, to panby się przekonał, czy znajduje trzeciego, żony ich naganki na nich wprost urządzają, żeby dostać kilka złotych na życie, więc pocóż ja szmerkać słów, że jednym lepiej, drugim gorzej. Czy jeżeli mał mój pracuje i wkłada całe życie swoje i oszczędza ile tylko może

nie płac, nie paląc i przez to lepiej może jego dom wygłądać od domu tego, co po wypłacie z żoną się gania po ulicy, to można później te dwa domy klęść na szafi i

Wobec powyższego uważam, że te osobiste wysiłki w naszej rubryce powinny ustać, niechże ta rubryka odpowie swemu zadaniu, żebyśmy rzeczywiście w niej mogli znaleźć głosy, które wyrażałyby zdrową inicjatywę i byłyby pomocną drogowskazem naszym.

M. D. z Siedlec.

Pożar w folwarku O. O. Karmelitów Samochód strażacki rozbity w drodze do ognia

Burza, która onegdaj srożyła się nad Lwowem, nawiedziła także miasteczko Rozdół, gdzie piorun uderzył w stodołę na folwarku O. O. Karmelitów.

Od stodoły zaczęły płonać inne zabudowania gospodarcze i ogień zagrażał już nietylko kłasztorowi ale i miasteczku. Ponieważ miejscowa straż pożarna nie mogła opanować rozpalonego żywiołu, wezwano straż

lwowska, która wreszcie ogień zlokalizowała. Straty wynoszą około 100.000 złotych.

W drodze do pożaru rozbija się doszczętnie chevroletka straży lwowskiej, przyczem na szczęście nikt nie odniósł poważniejszego szwanku.

Podczas akcji ratowniczej jeden ze strażaków uległ dość ciężkiemu okaleczeniu.

Rewizja gospodarki magistratu m. Zamościa w związku z nadużyciami w Fund. Bezrobocia

W związku z nadużyciami w Funduszu Bezrobocia, popelnionymi przez urzędnika magistratu m. Zamościa, starosta zamojski zarządził rewizję całej gospodarki magistratu m. Zamościa.

Na pierwszy ogień poszła Elekrownia Miejska, będąca własnością magistratu. Jak ustaliły pierwotkowe dochodzenia, przeprowadzane przez sejmikową komisję rewizyjną, okazał się brak w kasie Elekrowni 12.000 zł.

Winnym nadużycia kasier Roman Krason został osadzony w więzieniu.

Wynik rewizji był niespodzianką dla wszystkich, gdyż winowajca był bardzo zamożnym człowiekiem.

Nocna walka z przemytnikami Jeden zabity kulą strażnika

Strażnik straży granicznej, przechodząc koło wsi Ługi w gminie Przysań, położonej na granicy niemieckiej, zauważył kilku przemytników, skradających się pod osłoną nocy od strony niemieckiej. Nie usłuchawszy wezwania strażnika, przemytnicy rzucili się do ucieczki.

Strażnik dał kilka strzałów w kierunku uciekających. Przemytnik Franciszek Piatkowski padł śmiertelnie ranny kulą, pozostali zbiegli.

Z poważaniem Jerzy Polak Warszawa.

Gleida Dolar 9.00. Bank Polski 114.00. 10 proc. poz. kolejowa 104.00. Rubel złoty 4.97.

Bank Polski 114.00. 10 proc. poz. kolejowa 104.00. Rubel złoty 4.97.

Jak żyje w Polsce wielki Świat Pracy?

Proszę o paczkę papierosów...

Codzienna wędrówka po fabrykach, warsztatach i biurach



tamy właściciela. Drewniana proteza i dwie drewniane „kule“

— stojące we wnętrzu budki, podkreślają czerwony szwaidzik.

— Osiemnaście godzin dziennie. Rano otwieram ze świtem a zamykam swój interes o jedenastej w nocy.

— Jednemu człowiekowi chyba trudno — tak długo bez ruchu wysiedzieć?

— Zmienia mnie czasem żona, ale na to trzeba mieć specjalne pozwolenie.

Chodzą wciąż tacy z kontroli magistrackiej i jeżeli sprzedawca nie ma tego pozwolenia a na jedną choćby chwilę opuści swoją budkę, to karzą go nawet

odebraniem koncesji.

— Ile pan tu zarabia?

— Koledzy nasi w śródmieściu mają lepsze dochody. Tutaj jest

dzielnica robotnicza

i nasze zarobki są marne. Dziś nie zarabiam

od trzech do pięciu złotych. Z tego muszę utrzymać rodzinę złożoną z żony i czworga dzieci. Obrót i zysk zresztą zmniejsza się z dnia na dzień.

— Czy dlatego, że ludzie mniej palą?

— Tego nie zauważyłem, ale w ostatnich miesiącach zaczęli kupować co raz gorsze gatunki. Nigdy tu specjalnie do brych nie palono, bo ludzie ubodzy. Najwięcej sprzedawałem „Wanda“, „Cowboy“ i „Awantur“.

— Ale zawsze słył choćby „Grand Prix“ a od czasu do czasu „Egipskie“. Ostatnio wzięłem przed miesiącem pięć pudełek „Egipskich“, to do dnia dzisiejszego

leżą nietknięte. Jak ludzie palą gorsze gatunki, wydają mniej pieniędzy, ale i ja mam

mnijesz zarobek.

— Ile pan płaci za koncesję?

— Trzydzieści złotych wypada miesięcznie. Codziennie muszę z moich marnych zarobków

złotówkę odłożyć.

— W jakich godzinach panuje największy ruch?

— Rano, jak idą do pracy i wieczorem między godziną czwartą i szóstą.

— Czy w każdej porze roku zarobki są jednakowe?

— Nie. Najlepiej się sprzedaje wiosną i w lecie.

Najmniejsza zaś jest zima.

— Przecież palacz zawsze je jednakową ilość tytoniu wypala?

— A jednak tak jest. Ja myślę, że to może dlatego, że w zimie mają więcej czasu i

w domu papierosy robią.

Bardzo zły targ, jest także w czasie dni deszczowych.

— Ile wynosi zarobek pana na paczce papierosów?

— Dostajemy

dziewięć procent.

— Nie skarżę się, że to jest mało, ale cóż, jeśli ja na przykład sprzedam paczkę „Wisła“ za czterdzieści groszy to mam na tym zarobku trzy grosze. Ile więc takich tanich gatunków trzeba sprzedać, żeby swoje kilka złotych wyciągnąć!

— Więc nie widzi pan w swoim zawodzie nic dobrego?

— Proszę pana, to jest chleb dla inwalidów.

Człowiek już nic w życiu zrobić nie może, niczego się nie spodziewa, chce tylko jakiś, choćby najskromniejszy kawałek chleba mieć dla siebie i rodziny. A przecież nikt, kto nad tem pomyśli, nie nazwie siedze-



nie w biurze

od świtu do nocy

próżniactwem. Chcielibyśmy tylko żeby jakieś lepsze stosunki zapanowały w tym wydziale handlowym Magistratu, który nami kręci jak mu się podoba. Jak ktoś

ma tam protektora

to i lepsze miejsce dostanie i o koncesję, czy jest, czy nie jest inwalida — łatwo. A źle widzia nymi pomiatają jak mogą. Jest na przykład taki wypadek, że ktoś jako rzetelny inwalida stara się o koncesję nie mając po-

parcia. Dać muszą, ale wina

go w takie miejsce albo ustawa mu o kilka kroków taka koncesja, że

i trzech złotych dziennie nie robi.

Cóż robić, tak jest zdaje wszędzie, niestety u nas...

Proszę paczkę „Ergo“!
— Pięć sztuk „egipskich“!!
— Dwa „grandprix“!!!
— Pudełko zapalek!

Co chwila odrywa się — ktoś z wartkiego potoku przechodzących przystaje na kilka sekund

przed budką z papierosami. Tak się dzieje na głównych ulicach.

Na ulicach bocznych i na przedmieściach ruch jest dużo słabszy. Gdy zatrzymamy się przed jedną z takich budek opatrzoną czerwonym napisem „in-

walida wojenny“, możemy swobodnie bez sprzedawcy pogawędzić.

Rzadcy klienteli

nie przeszkadzają nam w rozmowie.

— Ile godzin dziennie dyżuruje pan w swoim kiosku? — py-

Przez bramę z płomieni



Brawurowy skok kawalerzystów armii Stanów Zjednoczonych na wielkich tegorocznych popisach jeździeckich w Waszyngtonie.

Pani Gadulska ma zwyczaj spotkawszy w towarzystwie lekarza, zasięgnąć jego porady. Razu pewnego traf zdarzył, że posadzano ją przy kłacie obok znanego starego profesora, wybitnego internisty. Natychmiast zaczęła mu wliczać swe niedomagania i w końcu zapytała, w jaki sposób należałby je leczyć.

— Tego tak na pamięć nie mogę powiedzieć — rzekł profesor tak głośno, aby wszyscy słyszeli. — Niech pani będzie łaskawa się rozebrać.

Podobno pani Gadulska od tamtej pory jest ostrożniejsza z lekarzami.

— Myślałam, że się zareczęsz z młodym Godzińskim.

— Ani mi się śni. On jest za nadto podobny do swego bliźniaczego brata. Potem żaden nie będzie się chciał przyznać.

W przedziale pociągu pośpiesznego siedzą Anglik i Szkot, którzy z sobą nawiązują rozmowę. W trakcie rozmowy Anglik wyjmie papierosnice z cygarami, co wywołuje pożądlive spojrzenie jego towarzysza. W końcu Anglik częstuje Szkota cygarem. Ten bierze cygaro i czeka na ogień. Gdy jednak Anglik po chwili prosi go o zapalke, Szkot mówi oburzony:

— Zaraz sobie pomyślałem, że mnie pan o coś poprosi.

—

Dyrektor teatru: — Okrzyki oburzenia zbuntowanego tłumu świetnie pan zaaranżował, panie reżyserze.

— Reżyser: — To zasługa wyłącznie pana dyrektora. Poprosiłem powiedziałem ludziom, że gaże dostaną dopiero przy końcu miesiąca.

Codzienny obrazek z Berlina



Patrol policyjny przeprowadza na ulicy doraźną rewizję u osób podejrzanych o współudział w rozruchach komunistycznych.

Andrzej Rymowicz

Z suteryny do hrabiowskich pałaców

Powieść na tle głośniego w Warszawie zdarzenia

OKO W OKO...

Nikt mu nie odpowiedział. Sekunde, długa jak wieczność, trwała cisza.

I nagle huk, bliski huk wystrzału rewolwerowego... Frydzy wrócił z przystanku: okropny, sławny uścisk potężnej garści osłabił, zwolnił mu szyję. Zaciśnięte na gardle szpony rozwarły się powoli. Ciepła struga bryzgnęła na twarz... Jakies ręce spychały z niego bezwładny ciężar ciała napastnika. Jakies ręce chwyciły go wpół i dźwignęły z wysiłkiem na nogi.

Detektyw stał chwileczkę się lęsząc, ale wiedział już wszystko i widział wszystko w świetle dwu laterek leżących na ziemi: Tuż u jego stóp, w kałuży krwi rozciągnięty spoczywał bez ruchu jakiś człowiek, o parę metrów dalej, pod ścianą, drugi.

Zaden z nich nie był jednak „Królem trefli”.

Przy sobie zobaczył bladą twarz Ophensztorca, który podtrzymując go troskliwie, coś mówił, czego Fryga zupełnie nie mógł zrozumieć.

Domyslił się, że dyrektor pisał go czy nie zraniony, chciał odpowiedzieć, ale głosu nie mógł ze siebie wydobyć.

Po dłuższej chwili dopiero przyszedł do siebie. Ścisnął dłoń Ophensztorca.

— To pan go zastrzelił? — wskazał ciałem swego prześladowcy.

— Ja!... Wymierzylem prosto w skroń... wyszeptał dyrektor, z trwogą patrząc na trupa.

— Boję się, panie komisarzu? — Uciekam stad... — A Wilkiewicz? — Gdzie on jest? — Ja nie wiem. On chyba wlaż do podkopu...

Fryga poderwał się z miejsca. Wyrwał rewolwer z kieszeni i stanął nad otworem wybitym w posadzce.

Już chciał opuścić się na rękach wdół, gdy gdzieś pod nim, w podkopie, buchnął strzał jeden i w chwile potem drugi.

Detektyw bez namysłu skoczył w czeluść, dotknął stopami gruntu i przygłnął do ściany.

Chwile tak stał, schylony, nasłuchując czy nie dobiegnie go jakiś głos, po którym mógłby zorientować się w sytuacji.

Wtem, gdzieś o kilkanaście kroków przed nim buchnęło oślepiające, fioletowo-błękitne, jaskrawe światło i... ryk straszny, nieludzki wstrząsł ścianami podziemia.

Fryga padł na ziemię. Chwile słuchał, ale wnet zasłonił uszy i zamknął oczy: straszliwy wrzask śmiertelnej męki i bólu łagł powietrzem, przechodził w przebolesny jęk, rżenie i charkot, raz jeszcze wybuchnął szponem rozpaczliwej skargi i zgasł... umilkł...

Detektyw całą siłą woli otworzył powieki.

Przed nim, w potopie strumieni oślepiającego, fioletowego blasku, wyl się na ziemi jakiś ciemny kształt ludzki.

Włosy zjeżyły się Frydzy na głowie... — Jezu! To Wilkiewicz... Co to jest? — Co to znaczy?... Co się dzieje?...

Zerwał się, chwycił za głowę i bez chwili namysłu, przy pomocy rąk i nóg, nie wylał ale zaiste wyskoczył z powrotem do skarbca.

Ophensztorc oniemiał na widok Frygi. Wpatrzony szeroko rozwarłymi oczyma w twarz detektywa, drżał na całym ciele, jakając:

— Co panu jest?... Panie komisarzu?... Co jest?...

— Wilkiewicz... Nie żyje... Spalił go żywem tlenem... — Co?!

— Spalił go... Aparat tlenowy do topienia panczerzy kasy... — Nic nie rozumiem...

— Wilkiewicz zeskokczył nadół i poomacku szedł naprzód, albo się czułgał... Wtedy to zwierze nastawiło aparat... i jak Wilkiewicz podczołgał się tuż, tuż... i strzelił w głębi korytarza na postrach... ten łotr puścił na niego płomień z malci odległości.

— Hej! hej! — Ophensztorc ukrył twarz w dłoniach ze zgrozą, ale Fryga szarpnął go za rękę:

— Nic tu po nas!... Trzeba zamknąć skarbiec i odciać im drogę... Niech pan się tem zajmie, ja biegnę zaiste ich z tamtej strony.

Nie słyszał wołania Ophensztorca, pytającego co ma ze sobą robić — przebiegł korytarz skarbca, w dwu skokach przebiegł schody i pędem minął lokal bankowy, wypadł na ulicę.

W drzwiach sklepu Grinberga zobaczył niespokojnie rozglądającego się Lubarę.

Chwycił go za ramię: — Ołki! wezwiesz policję mundurową... Obstawić obydwa domy... Niech zjedzą do piwnicy... Biegiem! — Lubarę znikł.

Temu tutaj — wskazał bladego jak ścianę Rozenkranca — kaidanki!

Nie potrzebował powtarzać: stalowe szczyki kaidanek zatrzasnęły się w mgnieniu oka na rękach subjekta — wlamy-wacza.

— Rozenkranc! Gdzie jest wejście do podkopu? Gadał zaraz!

— Jaki podkop? Co za podkop? Ja nie wiem nic!...

Fryga przyłożył mu lufę do czoła. Na widok bladej twarzy i zagryzionych ust Rozenkranc zląkł się. Nie zwał się z odpowiedzi.

— Z piwnicy pod sklepem... Wejście zasłonięte paki.

W tej chwili Frydzy przypomniał się Wilkiewicz. Obudziła się wściekłość. Cała siła ramienia trzasnęła pięścią w pysk subjekta.

— Rozenkranc! Runął na fotel za ladą. — Jeden zostanie tu pilnować... Reszta za mną!

Po schodkach oślizgłych od wilgoci zbiegł, nadół. Odsunął nabok skrzynię stojącą w rogu piwnicy. Ukazał się w ścianie ciemny otwór.

— Schodzić? — zastanowił się Fryga — oni już tu są napewno...

Jednocześnie ogarnęła go ta sama wściekłość jak przed chwilą. Z rewolwerem w ręku, bez chwili dłuższego namysłu wsunął się w wybitą w murze dziurę.

Robił szalenstwo, wiedział o tem... W

każdej chwili mógł wpaść w ciemności na opryszków, dostać nożem w pierś lub kulą w łeb... Nie zaważał się jednak. Z zagryzionymi ustami szedł naprzód, macając rękoma przed sobą.

Za nim wywiadowcy. — Latarka! — szepnął — tu mur znowu. Złapono światło.

Mieli przed sobą ceglana, wilgotną ścianę.

— Stąd niema wyjścia — skonstatował Fryga szczegółowo oglądając piwnicę.

— Drzwi otwarte — zauważył jeden z wywiadowców, wyglądając ostrożnie na korytarz.

Fryga ruszył przodem. Tuż, gdzieś w ciemnościach, kryła się śmierć. Czekała na niego. Ale nie bał się.

Świecać przed sobą szedł pewnym, mocnym krokiem.

— Ty albo ja — szepnął w duchu. — Dziś się rozstrzygnie. Za chwilę.

Znowu ściana. Korytarz skończył się. Fryga rozglądał się wokół w poszukiwaniu otworu, gdy nagle, tuż nad ziemią, u jego stóp rozległ się gruby, ochrypły głos:

— Rozenkranc, to ty? — Detektyw zadygotał... — Jakiś huk...

— Odsuń się! — warknął głos; w niskim otworze ukazała się rozczochrana głowa, a za nią barki i ramiona...

Fryga ścisnął mocniej rewolwer i pochyliwszy się, rznął w kudyłki łeb kołba. Bez jęku, bezwładnie stuknął o ziemię...

Dwaj wywiadowcy porwali draba za bary, wciągnęli do korytarza i położyli pod ścianą.

Chwileczkę jeszcze, ale nikt więcej nie pokazał się w otworze.

— To Franek Mikula... — usłyszał Fryga szepot.

— Żyje? — Żyje, stracił przytomność... — Okuś!... zakneblować... — Zdechnie, panie komisarzu... — Niech zdycha!... Zgasie latarkę!

Detektyw ukląkł i na kolanach spróbował przeleźć przez otwór. Udało się.

Wstał.

Nie patrząc czy wywiadowcy idą za nim szedł naprzód kocim krokiem. Wyciągnięta ręka macał powietrze przed sobą.

Wtem zmartwiał... Nie usłyszał, nie zobaczył, ale odczuł wyraźnie obecność czyjś o krok od siebie.

Bezszelestnie osunął się na ziemię. Rękę z rewolwerem unosił do strzału. Czekal.

Chwila ciszy... I nagle, nad nim krótki, błysk latarki. W bladem świetle poznał kto jest przed nim.

— „Król trefli”!

Przez mgnienie oka widać było twarz. Ręka dźwignęła rewolwer. Palec na cynglu!

— Już! — Krwawy błysk strzału. Jeden. Drugi. Trzeci... Jek... Zbudzone echo długo hukło się w podziemi. Potem nastąpiła cisza...

(Dalszy ciąg jutro).

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawędy

Po 11 latach ujrzal swą ukochaną... żoną innego

„Czytam codziennie „Notatnik skarg” i rady w nim zawarte, prze to postanowiłem i ja utrudzić Pana Redaktora swym listem, na który proszę zwrócić chwilę łaskawej uwagi i poradzić mi, co mam uczynić w następującym wypadku.

Bedac synem bogatych rodziców w 18 roku życia wyjechałem zagranicę, chcąc poznać świat i ludzi.

W Bordeaux (Francja) poznałem Polkę, córkę uboższego wyrobnika, w której zakochałem się od pierwszego wejrzenia. Ponieważ zmuszony byłem udać się w dalszą podróż, umówiliśmy się z moją ukochaną Kazią, że w drodze powrotnej porozmawiam z jej ojcem, co do naszego ślubu (zaznaczam, że byłem przez nią również kochany).

Z Francji wyjechałem do Ameryki, gdzie przebywałem przeszło rok, a dla mnie był to wiek, ponie-

waż tęsknota parla mnie do mej ukochanej.

Gdy wróciłem do Bordeaux dowiedziałem się, że moja Kasia wyjechała z rodzicami do Polski i ta nowina zapędziła mnie do łózka, gdzie przeleżałem 8 miesięcy. Po wyzdrowieniu wróciłem i ja do Polski i zacząłem poszukiwać mej ukochanej, lecz nadaremnie.

W dwa lata później rodzice mi zmarli i byłem zmuszony ożenić się dla podtrzymania mego majątku.

Ale o Kazi nie mogłem zapomnieć.

Majątek mój stoniał, ponieważ z rozpaczą rozpiłem się i nie pozostało mi nic, jak tylko szukać pracy.

I oto przejeżdżając przez Zamość po 11 latach spotkałem ją Kazię. Lecz, o Boże, ja jestem żonaty, mam czworo dzieci, ona jest zamęż-

na — ma dwoje. Mimo to kocham ją, kochałem ją przez 11 lat, nie wiadcąc wcale.

Teraz nie mogę szukać pracy, gdyż nie mam do niej nie daję mi siły, a ponadto ona, wiedząc w jakiej sytuacji ja się znajduję, chce porzucić swoją rodzinę i wyjechać ze mną, zagrażając mi, że jeżeli tego nie uczynię, pozabawi życia mnie i siebie.

Ja również przez nią nie mogę dalej jechać, ponieważ za bardzo ją kocham. X.

— Drogi Panie, umyślnie zastąpiłem imię Pańskie imię i nazwisko podane w liście, gdyż samo umieszczenie ich mogło już spowodować tragedję rodzinną.

Rozumiem dobrze, jakie uczucia ożywiają w tej chwili dwoje kochających się ludzi, którzy zobaczyli się znów po 11 latach rozłąki. Dawna miłość odżyła z całą gwałtownością poparta jeszcze siłą tyloletniej tęsknoty i wspomnieniem.

Nie przeczę, że macie Państwo prawo do tej miłości i miłoby Wam nie robić z tego powodu zarzutów, gdyby nie trzy przeszkody: 1. Pańska żona i 2. Pańska matka i 3. Pańska córka.

Jeśli już nie zastanawiacie się Państwo nad krzywdą, którą chcecie wyrządzić osobom dorosłym, pomyślcie o losie tych nieszczęśliwych istotek, co je czeka w razie rozbitcia dwóch ognisk domowych, dzięki spóźnionej Waszej miłości.

Powinien Pan co rychlej wyjechać z Zamościa, uwolnić z sobą głęboko w sercu zamknięte wspomnienia o kochanej niegdyś Kazi, Musi się Panu zdarzyć, że to niespodziewane spotkanie było tylko snem śniadym nocy.

W OBRONIE SWEJ OPINII

Zaatakowany przez Czytelniczkę notatnika p. I. G. monter z ulicy Wroniej w Warszawie, broni zawsze swego sądu o postępowaniu „nieszczęśliwej Misy” i jej męża, dręczącego żonę w ciągu 2-letniej z podwójnej zdrady, jakiej dopuściła z jego „przyjacielem”.

Oto list, którym zamykam dyskusję na wymieniony temat.

„Mimo protestów kobiecych, drukowanych na łamach „Notatnika” podtrzymuję w dalszym ciągu moją opinię o „nieszczęśliwej Misy”, której nie uważam wszak za nieszczęśliwą. Wyobraźcie sobie pewną Pańską żonę i kochankę, która nie rozumieją narazie z tego, co się naokoło nich dzieje i żyją szczęśliwie jedne w Pańskim, drugie w Jej domu.

Jeśli już nie zastanawiacie się Państwo nad krzywdą, którą chcecie wyrządzić osobom dorosłym, pomyślcie o losie tych nieszczęśliwych istotek, co je czeka w razie rozbitcia dwóch ognisk domowych, dzięki spóźnionej Waszej miłości.

Wskreszono ciemne a okrutne średniowiecze... Haniebne metody śledcze amerykańskiej policji

Wskreszono ciemne a okrutne średniowiecze... Haniebne metody śledcze amerykańskiej policji

Dalszy raport komisji Wickershama, badając stosunki w więzieniach na całym terytorium Stanów Zjednoczonych, stwierdza, że mimo wszelkich zaprzeczeń we wszystkich niemal więzieniach praktykowany jest na wielką skalę system „trzeciego stopnia”, polegający na stosowaniu duchowych i fizycznych tortur do więźniów zarówno już skazanych, jak znajdujących się pod śledztwem.

Do tortur fizycznych należą: bicie pałką gumową albo węzłem, bicie po głowie.

Do tortur duchowych należą: az do utraty przytomności, kopanie, szczypanie i duszenie, umieszczanie w celach wspólnie z osobami dotkniętymi chorobą: za kaźnią albo w celach zbyt gorących lub zbyt zimnych, zwiadywanie więźniów tak, że nie mogą wykonać żadnego ruchu, oraz przywiązywanie głowy na dół.

Najbardziej rozpowszechnionymi metodami są te, które nie pozostawiają żadnych śladów.

W Nowark stosuje się „metodę kontrastów”, polegającą na tym, że jeden policjant obchodzi się z więźniem okrutnie, podczas gdy drugi, niby litując się nad nim, podsuwa mu pożywienie i występuje w jego obronie.

Szerokie zastosowanie mają też tortury w samym Nowym Jorku. Powodem używania tortur, wysmuszających na więźniach przyznanie się do winy jest prawodawstwo amerykańskie, które tak skutecznie broni oskarżonego o zbrodnię obywatela, że udowodnienie mu winy zapomocą zeznań świadków albo dowodów rzeczowych jest prawie niemożliwe a przynajmniej bardzo utrudnione.

Wskreszono ciemne a okrutne średniowiecze... Haniebne metody śledcze amerykańskiej policji

Wskreszono ciemne a okrutne średniowiecze... Haniebne metody śledcze amerykańskiej policji

Wskreszono ciemne a okrutne średniowiecze... Haniebne metody śledcze amerykańskiej policji

Wskreszono ciemne a okrutne średniowiecze... Haniebne metody śledcze amerykańskiej policji

Wskreszono ciemne a okrutne średniowiecze... Haniebne metody śledcze amerykańskiej policji

Wskreszono ciemne a okrutne średniowiecze... Haniebne metody śledcze amerykańskiej policji

Wskreszono ciemne a okrutne średniowiecze... Haniebne metody śledcze amerykańskiej policji

Do tortur fizycznych należą: bicie pałką gumową albo węzłem, bicie po głowie.

Do tortur duchowych należą: az do utraty przytomności, kopanie, szczypanie i duszenie, umieszczanie w celach wspólnie z osobami dotkniętymi chorobą: za kaźnią albo w celach zbyt gorących lub zbyt zimnych, zwiadywanie więźniów tak, że nie mogą wykonać żadnego ruchu, oraz przywiązywanie głowy na dół.

Najbardziej rozpowszechnionymi metodami są te, które nie pozostawiają żadnych śladów.

W Nowark stosuje się „metodę kontrastów”, polegającą na tym, że jeden policjant obchodzi się z więźniem okrutnie, podczas gdy drugi, niby litując się nad nim, podsuwa mu pożywienie i występuje w jego obronie.

Szerokie zastosowanie mają też tortury w samym Nowym Jorku. Powodem używania tortur, wysmuszających na więźniach przyznanie się do winy jest prawodawstwo amerykańskie, które tak skutecznie broni oskarżonego o zbrodnię obywatela, że udowodnienie mu winy zapomocą zeznań świadków albo dowodów rzeczowych jest prawie niemożliwe a przynajmniej bardzo utrudnione.

Wskreszono ciemne a okrutne średniowiecze... Haniebne metody śledcze amerykańskiej policji

Wskreszono ciemne a okrutne średniowiecze... Haniebne metody śledcze amerykańskiej policji

Wskreszono ciemne a okrutne średniowiecze... Haniebne metody śledcze amerykańskiej policji

Wskreszono ciemne a okrutne średniowiecze... Haniebne metody śledcze amerykańskiej policji

Wskreszono ciemne a okrutne średniowiecze... Haniebne metody śledcze amerykańskiej policji

Wskreszono ciemne a okrutne średniowiecze... Haniebne metody śledcze amerykańskiej policji

Wskreszono ciemne a okrutne średniowiecze... Haniebne metody śledcze amerykańskiej policji

Wskreszono ciemne a okrutne średniowiecze... Haniebne metody śledcze amerykańskiej policji

Oryginalny „protest” urzędnika Zabrał 5 milionów i zniknął

Niedawno temu w paryskim urzędzie pocztowym zapanowała niezwykła konsternacja. Urzędnik zabrał 5 milionów franków i zniknął z biura.

Wprowadzono go do więzienia, gdzie przebywał, aż do czasu, gdy został wypuszczony.

Wprowadzono go do więzienia, gdzie przebywał, aż do czasu, gdy został wypuszczony.

Wprowadzono go do więzienia, gdzie przebywał, aż do czasu, gdy został wypuszczony.

Wprowadzono go do więzienia, gdzie przebywał, aż do czasu, gdy został wypuszczony.

Wprowadzono go do więzienia, gdzie przebywał, aż do czasu, gdy został wypuszczony.

Wprowadzono go do więzienia, gdzie przebywał, aż do czasu, gdy został wypuszczony.

Wprowadzono go do więzienia, gdzie przebywał, aż do czasu, gdy został wypuszczony.

Wprowadzono go do więzienia, gdzie przebywał, aż do czasu, gdy został wypuszczony.

Wprowadzono go do więzienia, gdzie przebywał, aż do czasu, gdy został wypuszczony.

Wprowadzono go do więzienia, gdzie przebywał, aż do czasu, gdy został wypuszczony.

Wprowadzono go do więzienia, gdzie przebywał, aż do czasu, gdy został wypuszczony.

Wprowadzono go do więzienia, gdzie przebywał, aż do czasu, gdy został wypuszczony.

Wprowadzono go do więzienia, gdzie przebywał, aż do czasu, gdy został wypuszczony.

Wprowadzono go do więzienia, gdzie przebywał, aż do czasu, gdy został wypuszczony.

Wprowadzono go do więzienia, gdzie przebywał, aż do czasu, gdy został wypuszczony.

Wprowadzono go do więzienia, gdzie przebywał, aż do czasu, gdy został wypuszczony.

Wprowadzono go do więzienia, gdzie przebywał, aż do czasu, gdy został wypuszczony.

Wprowadzono go do więzienia, gdzie przebywał, aż do czasu, gdy został wypuszczony.

Wprowadzono go do więzienia, gdzie przebywał, aż do czasu, gdy został wypuszczony.

Wprowadzono go do więzienia, gdzie przebywał, aż do czasu, gdy został wypuszczony.

FALE RADJA warszawskiego

G. 11.58: Sygnał czasu i hejnał z Kraka. G. 12.10: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 12.25: „Noc 15 sierpnia 1931 r.” p. H. E. G. 13.45: Płyty gramofonowe. G. 14.00: Kacik krótkofalowy. G. 14.10: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 14.30: „Kacik artystyczny L. S. G.”. G. 14.50: Pogadanka literacka w języku francuskim. G. 15.15: Płyty gramofonowe. G. 15.35: „Czy istnieje życie po śmierci?” p. K. Adamiak. G. 15.50: Muzyka lekka. G. 16.20: Płyty gramofonowe. G. 16.45: Konecni symfoniczni. G. 17.00: Felieton p. t. „Półksiężyc w Jurekawi” — wygl. p. W. Rogowicz. G. 17.20: Muzyka taneczna.

Sledztwo w sprawie strasznej katastrofy kolejowej pod Białymstokiem

Sędzia Sledczy Sądu Okręgowego w sprawie szczególnej wagi p. Michniewicz energicznie prowadzi dochodzenie w sprawie tragicznej katastrofy kolejowej. Po zbadaniu oskarżonych i całego szeregu świadków, Sędzia Sledczy przy udziale dr. Andrzejewskiego dokonał oględzin 2 rannych ofiar katastrofy, znajdujących się w szpitalu św. Rocha.

Poza tym p. Sędzia zwrócił się do odpowiednich władz sądowych, by zbadano zamieszczone świadków.

W kancelarii Sędziego Sledczego (Gmach Sądu Okręgowego) znajdują się rzeczy znalezione po katastrofie, a które można odebrać w godzinach urzędowych.

Wykaz rzeczy: 1 koc siwy,

Plan miejskich robót konserwacyjnych

Na ostatnim posiedzeniu Magistratu postanowiono wykonać roboty konserwacyjne w szpitalach miejskich: w Zwierzyńcu, św. Rocha i św. Łazarza oraz w Zakładzie Opiekuńczo-Wychowawczym. Według kosztorysu remont ten obliczony jest na zł. 4.420.

Uporządkowanie UL. MŁYNOWEJ

Magistrat wyasygnował zł. 4162 na uporządkowanie wreszcie ul. Młynowej znajdującej się, jak wiadomo, w stanie nader opłakanym. Przy robotach znajdzie zatrudnienie kilkunastu bezrobotnych.

Oszczędności tupem złodziei

Nocy ubiegłej z mieszkania Karola Andruszki (kol. Stenkiwicz gm. Choroszcz) skradziono książeczkę oszczędnościową P.K.O. Nr. 867019 oraz 176 zł. gotówką.

Palcie domy

Świat kończy się

Jan Kuryłowicz, we wsi Bojary, gm. wiercielskiej, głosząc, że świat się kończy i trzeba tę godzinę uczcić iluminacją, podpalił dwa domy. Gmina oddała „preroka” do domu obłąkanych.

Piorun zabił krowę

Od uderzenia piorunu zabita została na polu krowa należąca do Pawła Bujko zam. w Wasilkowie.

Paląca sprawa komunikacji miejskiej na warsztacie prac Rady Miejskiej

Tematem najbliższego posiedzenia Rady Miejskiej m. in. będzie sprawa koncesji na uruchomienie w mieście komunikacji autobusowej. W związku z tem dowiadujemy się, iż

firma „Autokaros” po osiągnięciu porozumienia z przedstawicielem fabryki wyrobów krajowych „Uraus” wystąpiła do Magistratu z propozycją zmiany warunków umowy, a mianowicie: kaucja w niezmienną wysokość będzie przez firmę wniesiona ratami w ciągu jednego roku oraz opłata roczna w wysokości 5% przy minimum 25.000 zł. płatna w ratach kwartalnych zdołu. Magistrat postanowił: kaucja w sumie 15.000 zł. winna być w całości wpłacona zgóry oraz ryczałt w wysokości 5% przy minimum 25.000 zł. (poprzednia oferta f. „Autokaros” opiewała na kwotę 36.000 zł.) winien być regulowany kwartalnie zgóry gotówką, przyczem za I-szy kwartał przed podpisaniem umowy.

Wypłacanie zaległych zarobków robotnikom w fabryce dykt w Dojlidach

Wczoraj i dziś odbywa się dalsza wypłata zaległych należności za pracę robotnikom fabryki dykt w Dojlidach. Zarobki bieżące są wypłacane

normalnie. Dotychczas na rachunek zaległych poborów robotnicy otrzymali 14.032 zł., pozostało jeszcze około 97.000 złotych.

Dzwon zakopany w ziemi przemówił po 16 latach

Echa rabunkowej gospodarki wojennej zaborców

Przed kilku dniami w os. Raczkach gm. Dowspudy, podczas rozbiórki starych budynków gospodarczych w posesji Sztajndana Chaima, robotnicy natrafili na dzwon kościelny. Waga dzwonu wynosi około 100 kg. W innym zaś miejscu znalazło

no serce od tego dzwonu, ważące 14 kg.

Jak się okazało, dzwon ten w r. 1915 władze niemieckie zdjęły z wieży kościoła w Raczkach i przed natarciem wojsk rosyjskich zakopali w zabudowaniach Sztajndana.

Nowe ceny mięsa i wędlin

Od dnia dzisiejszego obowiązuje nowy cennik na mięso i wyroby wędliniarskie. Przytaczamy niektóre ceny w detalu za 1 kg.:

Mięso wołowe — 1,75 zł., cielęcina — 1,70 zł., baranina 1,40 zł., schab — 2,65 zł., mięso ze słoniny

i boczek świeży — 2,15 zł., słonina 1 g. — 2,40 zł., słonina 2 g. — 2,15 zł., smalec — 3,35 zł., szynka — 5,40 zł., poledwica wędzona i kielbasa sucha litewska po 6,60 zł., kielbasa świeża poledwico — 5,05 zł., zwykła — 3,35 zł.

Ku uwadze wyjeżdżających na roboty do Francji

Władze emigracyjne przestrzegają, że wyjeżdżający do Francji na podstawie wezwania imiennych od najbliższych krewnych nie mają prawa poszukiwania pracy we Francji pod groźbą wysiedlenia.

Kontrakty pracy, nadsyłane przez pracodawców, winny być zaopatrzone w poświadczenie

(„avis favorable”), przez francuskie minist. pracy — jeśli chodzi o robotników fabrycznych lub kopalnianych, albo przez francuskie minist. rolnictwa — jeśli idzie o robotników rolnych. Poza tem na kontrakcie pracy winno być poświadczenie najbliższego konsula polskiego we Francji.

Wezwania imienne od najbliższych krewnych z reguły wymagają potwierdzenia prefekta departamentu i najbliższego konsulatu polskiego. W braku jednego z tych poświadczeń, emigranci napotykać na trudności przy wyrabianiu paszportów i wizy francuskiej.

Emigranci którzy otrzymali z Francji wezwania imienne od krewnych, lub imienne kontrakty pracy od pracodawców, a nie mają na nich wyznaczonego wyjazdu przez Myśłowice, winni zwrócić się do syndykatu emigracyjnego, który wyprowadzi ich jednym z transportów przez Poznań.

Nieszczęśliwy wypadek przy pracy

Dymitr Ciechanowski zatrudniony w charakterze maszynisty w fabryce braci Kronenbergów w Gródku w czasie na-

prawy rury upadł z wysokości około 2 mtr doznając złamania 2 żeber. Odwieziono go do szpitala rejonowego w Gródku.

Artyści „Qui pro Quo” w teatrze „Palace”

Tylko jeden raz wystąpią dziś wieczorem na scenie teatru „Palace” znakomici artyści teatryku „Qui pro Quo” z Warszawy.

Usłyszymy więc mistrza dowcipu, ulubieńca Warszawy Ludwika Lawińskiego i niezrówna-

nego w swym oryginalnym repertuarze Leo Fuchsa oraz uroczą wodewilistkę Wandę Marwicz. Kierownikiem muzycznym — prof. Aleksander Piotrowski.

W programie najnowsze przeboje Warszawy.

Obłąkany ojciec udusił syna

Tknięty nagłym obłąkaniem, Antoni Rabejczyk, we wsi Perzale, udusił swego syna, liczącego 18 miesięcy. Z braku miejsca w szpitalu, warjata osadzono w areszcie gminnym.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 lin. wiersz 1 str. w tygodniu 50 gr., za tydzień 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Makowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1